

Ł ó d ź
 Cena numeru
20 gr.
 Cena prenumeraty
 miesięcznie
 Dla robotników 4 zł.
 Odnoszen. do domu 30 gr.
 Z dostawą poczt. 6 zł.
 Poza Łodzią egz. 20 gr.
 Należność pocztowa
 uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.
 w Łodzi
 Al. Kościuszki 41.
 TELEFON 100 - 28.
 Konto „ROZWOJ“
 Red. przyjmuje od 5 — 6
 Art. i listów anonimowych
 nie umieszcza się.
rok 1933.

PRAC

Środa 7-go Czerwca

№ 138

Europa w oczekiwaniu katastrofy

PARYŻ, 6. VI.

— Panuje zamęt międzynarodowy — te mi słowy francuska opinia publiczna jednomyślnie ocenia obecną sytuację polityczną. Nasąpił wszakże moment ostatecznych decyzji, przynajmniej w trzech sprawach, będących na porządku dziennym: konferencji rozbrojeniowej konferencji londyńskiej i „paktu czterech“

Stan rzeczy konferencji rozbrojeniowej o tyle pogorszył się ostatnimi dniami, że iluzje co do możliwości interwencji ze strony Anglii i Ameryki. Kongres amerykański przebiega w cieniu blokady morskiej. Nawet w wypadku stwierdzonej jednogłośnie napaści, Anglia wyznaje tę samą zasadę. Obydwie fakty skłaniają rząd francuski do ponownej rewizji swych poglądów na zagadnienie rozbrojenia.

„Pakt czterech“ utkwiał na martwym punkcie z powodu kategorycznych żądań Hitlera uzyskania satysfakcji w sprawie rewizji granicy pomorskiej

Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w dzisiejszym artykule „Daily Telegraph“, który twierdzi, że trudności obecne tkwią w interpretacji francuskiej artykułu szesnastego „paktu“, mającej zadowolić Polskę, lecz uważanej w Anglii za rozciągnięcie gwarancji angielskiej na granice zachodnie Polski, na co Anglia nigdy nie zgodzi się, nawet w formie blokady.

Interpretację francuską odrzucają także Niemcy i Włochy.

„Journal“ stwierdza, że rozbieżność poglądów polsko-francuskich datuje się od początku konferencji rozbrojeniowej i negatywnego stanowiska Polski wobec planu francuskiego. Rozbieżności te pogłębiły się jeszcze bardziej w sprawie „paktu czterech“ uważającego Polskę poza nawias rewizji terytorjalnych.

Bourgues, bawiąc w Warszawie, rozmawiał z Zaleskim w sprawie ściślejszego zbliżenia Polski z Małą Ententą, którego Zaleski jest gorącym i entuzjastycznym zwolennikiem. Tymczasem urzędową polską polityką zagraniczną nie indyfuje celów polityki polskiej z celami polityki Małej Ententy, z czego wynika zupełna izolacja Polski

Sprawa konferencji londyńskiej, zwołanej w chwili największego chaosu, bez żadnego przygotowania bez żadnego programu, przy całkowitej różnicy zdań najwięcej zainteresowanych czynników jak również beznaieżna Francja — pisze „Figaro“ — znajduje się w przededniu Marne'y dyplomatycznej;

albo przyjdzie ratunek, albo katastrofa. To też ze względu na tak doniosły moment jest wyłączone, że na czele delegacji francuskiej na konferencję londyńską stanie sam premier Deladier, jeżeli Caillaux ostatecznie odmówi.

Sowieckie kiwanie palcem w bucie

LONDYN, 6. VI.

Z Czangczunu donoszą: W rządowych kołach mandżurskich potwierdzają wiadomości o gromadzeniu wojsk sowieckich na granicy sowiecko-mandżurskiej. W najbliższych dniach ma nadejść korpus 40 tysięczny złożony z wyborowych pułków sowieckich. Korpus ten rozlokowany będzie w okolicach Czyty i Błagowieszczeńska. Główny dowódca sowieckich sił wojskowych na dalekim Wschodzie, jen, Blucher, oświadczył podczas przeglądu wojsk iż należy być gotowym każdej chwili do odparcia nieprzyjacielskiego ataku na granice sowieckie.

MOSKWA, 6. VI.

W związku z przerwaniem komunikacji pomiędzy kolejami wschodnio-chińską i

usuryjską, zastępca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych, Sokolnikow, złożył na ręce ambasadora japońskiego Otha energiczny protest, zwracając szczególną uwagę że „powyższy fakt stanowi jaskrawe pogwałcenie stanu prawnego kolej i został dokonany pod kierownictwem japońskiego urzędnika Sato w mandżurskim ministerjum komunikacji“

Sokolnikow wyraził nadzieję, że Japonia pośrednicząc w sprawie radykalnego załatwienia sprawy kolei wschodnio-chińskiej (kwestja sprzedaży), przywróci komunikację i zapobiegnie powtórzeniu się podobnych wypadków. Jak słychać rozmowa Sokolnikowa z ambasadorem japońskim trwała około 2 godzin i miała bardzo ostry przebieg.

Lot dookoła świata

OSLO, 6.6

— Dzisiaj rano lotnik Mattern wylądował o 15 mil od Oslo i po 2-godzinym postoju wyruszył w dalszą drogę do Moskwy.

Mattern oświadczył, że z powodu gęstej mgły stracił chwilowo orientację i wziął wybrzeże norweskie za Szkocję. W tym okresie Mattern — jak mówił — zamierzał dotrzeć do Berlina, rezygnując chwilowo z przylotu do Moskwy. Nad wyspą Jomfruland u wybrzeży zachodnich Norwegii Mattern zdecydował się opuścić na ziemię, dostrzegłszy tam dobre warunki do lądowania. W momencie tym znajdował się w powietrzu od przeszło 23-ch godzin.

Z zapasów, które zabrał ze sobą, pozostało mu wtedy jeszcze 500 litrów benzyny i 40 litrów oliwy.

XXX

Mattern wystartował z lotniska Lloyd

Benett, pod Nowym Jorkiem o godz. 4 min. 20 według czasu miejscowego w sobotę dnia 3-go b.m.

Samolot jego nie posiada radjostacji.

MOSKWA, 6.6

— Lotnik Mattern, odbywający rekordowy lot naokoło świata, wylądował w Moskwie o godzinie 1535 według czasu miejscowego.

— Znakomitego lotnika amerykańskiego Matterna powitali na lotnisku moskiewskim przedstawiciele sowieckich władz lotniczych i licznie zgromadzeni reprezentanci prasy sowieckiej i zagranicznej. Lotnicy sowieccy witali Matterna owacyjnie.

Mattern oświadczył, że ma zamiar za parę godzin wyruszyć w dalszą drogę via Swierdłowski i Irkutsk.

Korespondentowi polskiej Agencji tele

(d. a. na stronie 2-iej)

graficznej udało się uzyskać u Materna krótki wywiad, w którym lotnik oświadczył, że wleciał z Nowego Jorku w kierunku Nowej Ziemi, zamierzając początkowo wylądować w Paryżu. W odległości jednak 400 mil od wybrzeży amerykańskich rozpoczęła się strefa silnego morzu, wskutek czego większa część lotu nad oceanem Matern musiał odbyć bardzo nisko nad powierzchnią morza, gdyż groziło mu zamrożenie silnika. W związku z tem Matern musiał wylądować na wysepce Jomfruland, w pobliżu wybrzeży norweskich, skąd dopiero odleciał do Oslo.

Lot nad Atlantykiem trwał 23 godziny. Podróż z Oslo do Moskwy odbył Matern w fatalnych warunkach atmosferycznych, w gęstej mgie lotnik cały czas szybował w warunkach tak zw. „ślepego lotu”. Granicę sowiecką przekroczył od strony Estonji.

Z Moskwy Matern startuje dziś wieczorem do dalszego lotu przez Kazań, Ural, Irkuck, Chabarowsk do miasta Nowe, na Alasce, a stamtąd do N. Jorku.

Pomimo wielkiego zmęczenia lotnik jest w doskonałej formie i nie zgodził się na dłuższe zatrzymanie się w Moskwie, mimo iż w ciągu dotychczasowego lotu spał zaledwie 2 godziny.

Spadochron uratował lotnika

Grudziądz, 6. 6.

W sobotę około godz. 1-ej pop. wystartował z lotniska szkoły lotniczej w Grudziądzu na jednopłatowcu „Avia” do lotu ćwiczebnego uczeń wyższej szkoły pilotów por. Jan Hryniewiecki.

Gdy samolot znajdował się na wysokości około 1000 metrów, z niewyjaśnionych powodów oderwał się od samolotu motor, wskutek czego samolot zaczął spadać na ziemię.

Por. Hryniewiecki nie tracąc zimnej krwi, wyskoczył z samolotu ze spadochronem, unosząc się w powietrzu. Znalazł się jednak w poważnym niebezpieczeństwie, gdyż opadał na duże jezioro, znajdujące się w pobliżu Grudziądza. Dopiero w pobliżu powierzchni wody silne porывy wiatru uniosły go i pozwoliły mu wylądować w odległości zaledwie 5-ciu metrów od jeziora.

Samolot doszczętnie zniszczony.

Polska a mała ententa

„Gazeta Warszawska” daje wyraz zdziwieniu, z powodu zmiany stanowiska Małej Ententy w sprawie paktu 4 ch.

„Nie jest dla nas zrozumiałe powoływanie się stałej rady „Małej Ententy” na zmodyfikowany tekst paktu, skoro powszechnie wiadomo, że tekst ten ustalony jeszcze nie został, że znajduje się wciąż w fazie dyskusji i że trudno przewidzieć, jak będzie wyglądał w ostatecznej redakcji. Ponadto zamierzenia „Małej Ententy” w sprawie polityki wobec Rosji i rzekomy zamiar Czechosłowacji zawarcia z Polską paktu „wiecznej przyjaźni”, wskazują na to, że rządy „Małej Ententy” widzą niebezpieczeństwo, kryjące się w zmianach, na jakie się zanosi w polityce wielkich mocarstw.

Dlatego też stanowisko „Małej Ententy” w kwestji „paktu czterech” może my sobie wytłumaczyć wyłącznie wpływami ubocznymi, które nie wiele mają wspólnego z dobrze zrozumianym jej interesem. Istnienie tych wpływów, które jak się okazało, rozbieżne są z dążeniami i interesami naszej polityki, musi budzić w opinii polskiej poważny i uzasadniony niepokój.

Nasza dyplomacja powinna znaleźć sposoby walki z temi wpływami. Inaczej będziemy w polityce zewnętrznej ponosić klęski, podobne do tej, jakąśmy ponieśli obecnie, kiedy w kwestji, dotyczącej przyszłej organizacji i orientacji polityki europejskiej, w kwestji doniesłej oraz kry-

jącej dla nas wiele niebezpieczeństw, zostaliśmy całkowicie odosobnieni i zdani na własne siły”.

Opinia polska jest jednak głęboko przekonana, iż niedaleka przyszłość potwierdzi słuszność jej stanowiska wobec paktu czterech.

Kto to jest prof. d'Arsonval?

Jubileusz znanego profesora

PARYŻ, w maju,

Dnia 27 maja francuski świat naukowy obchodził uroczyste jubileusz sześćdziesięciolecia pracy wielkiego uczonego francuskiego i po dzień dzisiejszy, pomimo 83 już roku życia, profesor Collège de France, dra Jakóba Arsonvala d'Arsonvala.

Lekarz biolog, fizjolog i fizyk, uczeń Claude Bernarda i Brown Séquarta, prof. d'Arsonval poszedł za przykładem tych swoich nauczycieli, poddając pokłysty owocnej swej wyobraźni ścisłej metodzie doświadczalnej. I temu zawdzięcza swą wielkość. Mógłby być przecież pozostawiony innym zastosowanie praktyczne odkryć swoich, uznał jednak, że nie uczyni umy swej powadze naukowej, jeżeli stanie się rzemieślnikiem, jeżeli własnymi rękoma wykona przyrządy, mające urzeczywistnić jego pomysły, zastosować je praktycznie.

Twórca nowoczesnej fizjoterapii d'Arsonval sam zbudował przyrządy elektryczne do tak zwanej od jego nazwiska darsonwalizacji, jego też umysł twórczy dał światu diatermję, galwanometr o tarczy ruchomej, salenoid, lan-
cet elektryczny itd. I zapewne wśród tych rzesz, które dzisiaj podczas wycieczek, podró-

ci. Sad w tych warunkach nie jest obowiązany wydać oświadczenia, czy operacja przeprowadzona wywołała śmierć i czy chirurg powinien był przewidzieć, że wskutek pewnych niedokładności, jakie skłócenie zarzuca lekarzem, mogło dojść do wypadku śmiertelnego. Rzecz się w oczy szalona różnica, pomiędzy biegłymi warszawskimi, a biegłymi zamiejscowymi. Biegli zamiejscowi bez porównania poważniej i szczerzej potraktowali zęganienie niż biegli z Warszawy, którzy wypowiedzieli się tylko po bieźnie i lakonicznie, a sławny chirurg prof. Radliński, zamiast ekspertyzy lekarskiej, wykladał nam tu, „ekspertyzę prawną, do której nie był powołany, i do której najsławniejszy nawet lekarz jest nieodpowiednio przygotowany. Dlatego ekspertyza posiada duże luki.

Przechodząc do omówienia kwalifikacji i roli poszczególnych lekarzy prok. stwierdza że nawet 15 letnia praktyka lekarska nie wystarczy do podjęcia się ciężkiej operacji jaką jest operacja biustu, a zresztą dr. Hellin prze stał zajmować się chirurgią od 1913 r., zaś przez te 20 lat wiedza lekarska w zakresie chirurgji zrobiła wielkie postępy, a sam lekarz zestarzał się, i takiej operacji podjąć się nie był powinien.

W końcu prok. prostuje akt oskarżenia zawierające dane, jakoby biust przeszkadzał zmarłej w chodzeniu i w sporcie, a przyjmując w tym względzie za miarodajne oświadczenie męża denatki, w którego obronie staje,

— Mąż poszkodowanej, zeznający tu w sądzie, zstał w niesmaczny i nieludzki sposób potraktowany. Człowiek, który ma subiektywne przekonanie, że oskarżeni lekarze zabili mu żonę, przedstawiony zstał, jako chciwiec, któremu zał było 1.200 zł., z własnych pieniędzy, a gdy żona zapłaciła ze swoich, to już później było mu wszystko jedno.

Po oskarżycielu zabiera głos rzecznik powództwa cywilnego, adwokat Mieczysław Jarosz.

Później kolei jest na obrońców, adw. Szurleja, zastępującego dr. Rotkowskiego, i adwokat Drobniewskiego, broniącego dr. Hellina.

Proces trwa.

ży i podczas zajęć pozadomowych używają termosów, mało kto wie, że te butelki dobroczynne są również dziełem wielkiego uczonego francuskiego.

Nazwisko d'Arsonvala stoi też w ścisłym związku z odkryciem radiotelegrafji, a fizyka biologiczna jemu zawdzięcza swe dzisiejsze postępy olbrzymie.

Chyba dosyć tytułów do sławy.

Nie dziw więc, że obchód jubileuszowy sędziwego uczonego zgromadził w wielkiej sali Sorbony najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego świata naukowego i że na uroczystość tę przybył prezydent Rzeczypospolitej francuskiej.

Śród mówców, którzy w dniu tym uczcili niepożyte zasługi literata, znajdował się też jego uczeń, dziś członek francuskiej akademji umiejętności Jerzy Claude, tak głośny ze swych prac nad zastosowaniem praktycznym energii termicznej przez wyzyskanie różnicy temperatury pomiędzy powierzchnią morza a jego wodami głębinowymi.

Kupuj czekoladę Piaseckiego

Te same błędy, te same skutki

Bardzo interesujące dokumenty publikują obecnie wydawnictwa sowieckie. W archiwach departamentu policji znaleziono raporty dotyczące tak zwanej „perlustracji”, listów przylapanych przez Czarny Gabinet w ciągu r. 1908. Cenzura rosyjska b. interesowała się tem, co po rewolucji 1905 r. piszą wybitniejsi działacze społeczni i starała się równocześnie zbadać w ten sposób jakie nastroje nurtują w rosyjskim społeczeństwie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że z listów wynotowano tylko te ustępy, które mogły dać organom państwowym pojęcie o tem co myślą i piszą wybitniejsi działacze polityczni. Listy te jako przeznaczone do rąk osób zaufanych zawierały nieraz bardzo cenne wskazówki i pozwoliły śledzić za rozwojem akcji przeciwrządowej.

W ciągu r. 1908 przejrano nie mniej nie więcej, jak tylko 300 tysięcy listów. Śmiało można twierdzić, że nie było ani jednego bar dziej znanego działacza politycznego lub społecznego, którego listy nie przeszłyby przed obiektywem Czarnego Gabinetu.

Świadczą o tem wyjątki listów, notowane w raportach departamentu policji. Z tych właśnie wyjątków, można równocześnie wyrobić sobie pojęcie o nastrojach, jakie nurtowały w ówczesnej Rosji.

M. Petruniewicz pisał swemu bratu znanemu deputowanemu:

— Życie w Rosji znowu znalazło się na ślepych torach, jak było to przed trzema, czterema laty. To samo bezprawie, ta sama lekomyślność zgóry i upadek ducha na dole.

M. Kiselew pisze Guczkowowi:

— Na prowincji teraz jest sto razy gorzej, niż było przy Plewem. Administracja nigdy nie dochodziła do takiego bezprawia jak obecnie.

O tem, że rząd nie dba o interesy kraju, lecz wysuwa na czoło tylko swoje osobiste interesy.

— udowodniał w swoim liście Gurko, pisząc ks. Szachowskiemu:

— Wszystko, co dzieje się obecnie w polityce tak jest niezgodne z moimi przekonaniem i moim pojęciem naszej ojczyzny, że nie chce się nawet przez chwile nad tem zatrzymywać. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu polityka małych ludzi, zbudowana na małych podstępach. Wszystko sprowadza się do dążenia, by obejść pewną grupę osób wywołać współczucie swym działaniem a wcale niema na celu dobra kraju.

Niejaki Ryndin pisał znanemu działaczowi Szklowskiemu, przebywającemu w Londynie:

— Nie bacząc na wszystkie poczynania rządu, życie kraju nie jest zduszone. Życie bije uporczywie pod śnieżnym całunem, oczekując cierpliwie odpowiedniej chwili. Ogólne zbledzenie i niszczenie postępuje milowemi krokami i jak widać, przekroczyło te granice w których możliwe były przypadkowości i zwłoka. Zniszczenie i głód, surowość i złośliwość kiedy niema już nic do stracenia, oto co można powiedzieć o obecnej sytuacji. Całe Północne i cały Zachód zamilkły. Wszystkie te olbrzymie młyny milczą, przemysł włókienniczy

czy zaledwie sprzedaje 60 proc. tego co sprzedawano dawniej w latach nawet najgorszych Z sukrem bardzo cicho. Mieliliśmy już milionowe upadłości i Moskwa czeka dalszych. — Kupcy zdezorientowani, fabrykanci ponurzy. Ural i Syberja wykupywane przez Anglików Burżuazja ogląda się dookoła i szuka przyczyny, a biurokracja, czując ostatnie chwile, rabuje na całego. Wszędzie jakiś bałagan i wszyscy stracili głowy. I tylko głuche odgłosy grzmotu zwiastują zbliżanie się nieuniknionej nawałnicy, którą wszystko oczyści i wszystko usunie.

Gubernator Weretiennikow z Kostromy w liście do generała Kuropatkina pisał między in.:

— Trzeba koniecznie oczyścić górę administracji, a szczególnie szkolnictwa i sprawiedliwości od najrozmaitszych generałów. W nich jest całe zło.

W liście z Waszyngtonu osoba podpisana literami „A. B.” pisała do jednego z wybitniejszych działaczy politycznych w Petersburgu:

— Swoją polityką rząd rozwija tylko w tłumach opozycji potrzebne jej walory — wytrzymanie i takt.

Nieograniczoną władzę generał gubernatorów atakuje książę Oldenburski pisząc między in.:

— Jakież może istnieć prawo, jeśli jesteś wyłącznie zależny od widzimisie generał gubernatora? Utopić kraj w analfabetyzmie i nercji i będzie wówczas spokój — oto hasło

panów. Dumbadze i inne padyszachy rolą co zechcą — na prawo nie zwracają żadnej uwagi, a zamiast praw u nich na pierwszym planie dowolność i bezprawie. Przedewszystkiem należy zniszczyć tych padyszachów, rozmaitych Dumbadze, Herszelmanów i Kaulbarsów odebrać od nich nieograniczoną władzę i odbudować prawo!

W liście z Petersburga pisano księciu Górczakowowi do Sorrento:

— Nigdy łapownictwo tak nie kwitło w Rosji, jak obecnie. Policja u nas panuje i trzyma naród w strachu odkupując się więc wszyscy łapówkami.

Profesor Pogodin pisze księciu Trubeckiemu do Moskwy:

— Wystraszony, wymęczony lud albo zginie w śpiączce, albo też zrobi jeszcze jeden wysiłek, by zstrząsnąć z siebie samozwańców, rządzących niby w jego imieniu. Ile męki, ile krwi ujrzymy jeszcze!

Członek Rady Państwowej D. Szypow pisze w liście do swojej córki, przebywającej na kuracji w Baden-Baden:

— Polityczne swobody są włączone do naszych podstawowych praw, ale gdzie one są? Przepaść, oddzielająca władzę państwową od ludności, pogłębia się stale, zaś w narodzie rosą uczucia złości i nienawiści, które zagłuszają w nim wiarę i miłość.

Wiązanka tych listów starczy zapewne, by uświadomić sobie jakie nastroje nurtowały w r. 1908 w carskiej Rosji i dlaczego w 1918 skończyło się bezprzykładną katastrofą.

Dlaczego go nie skontfiskowane za podobną herezję?

P. Wojciech Stpiczyński, bojowy dziennikarz sanacyjny, dawny redaktor „Głosu Prawdy”, obecnie „Kurjera Porannego”, kandydat na ministra propagandy — udzielił krajowskiemu sjonistycznemu „Nowemu Dziennikowi” (nr. 147) zasadniczego wywiadu, w którym potępił rządy „jednego człowieka”, ujarzmiającego przy pomocy kasty uprzywilejowanej innych ludzi. P. Stpiczyński powiedział dosłownie:

„Uważam, że regime, opierający się na ujarzmianiu człowieka, na podziale społeczeństwa na kastę uprzywilejowaną i ujarzmioną, regime, oznaczający powrót do indyjskiego systemu kast, gdzie w dodatku kasta rządząca

ca pozbawiona jest wszelkiej myśli swobodnej, gdyż myśli za nią tylko jeden człowiek, regime taki jest absolutnie niewspółmierny do czasów dzisiejszych.

Wszystkie regimey takie muszą natknąć się, bez względu na chwilowe sukcesy, na nieprzezwyciężone trudności. Próba ujarzmienia człowieka na dłuższą metę nie da się utrzymać. Jeśli od systemu silniejszych rządów przechodzi się odrazu do metod, polegających na brutalnym chwytniu przeciwnika „za twarz”, to jest to produktem tego, że na czele nie stanęli ludzie wielcy, myśliciele i od powiedzialni kierownicy, ale ludzie mali.”

W obronie wolności prasy, ale w Anglii

Londyn, 6. 6.

Związek wydawców pism angielskich wystosował do rządu niemieckiego memoriał który doręczono ambasadorowi niemieckiemu w Londynie.

W memoriale tym związek nalega na przywrócenie debitu „Manchester Guardianowi”. Memoriał podnosi uczciwość i ścisłość w relacjach i wiadomościach „Manchester Guardian”, podkreślając, że dziennik ten uczynił więcej, niż inne gazety w Anglii dla ugruntowania wśród społeczeństwa angielskiego go życzliwego stosunku do Niemiec. Ze względu na zasadniczych, aczkolwiek do związku nie

leżą organa, przeciwny polityce „Manchester Guardianu”, wszystkie pisma w liczbie przeszło 1.000, należące do związku, zgodne są co do tego, że każdy rząd powinien odpowiedzialnym gazetom pozwolić na swobodny obieg.

Tradycja wolności prasy — stwierdza memoriał — jest w Wielkiej Brytanii głęboko zakorzeniona i akcja, podjęta przez rząd niemiecki wobec „Manchester Guardian” wywołała w Anglii wrażenie ujemne. W końcu memoriał wzywa rząd niemiecki do zmiany decyzji dla własnego dobra Niemiec.

Skuteczność reklamy.

Ciekawe doświadczenie psychologiczne profesora amerykańskiego.

Pewien profesor amerykański, wykładający psychologię i badający zwłaszcza zjawiska gromadnej auto-sugestji, pragnąc udowodnić, że na umysł przeciętnego Amerykanina działa nie tylko reklama poważna, ale nawet najniższe ogłoszenie, przedsięwziął — według pism amerykańskich — następujące, ciekawe doświadczenie.

Podał, mianowicie, w kilku najpoczytniejszych dziennikach amerykańskich ogłoszenie, w którym obok adresu umieścił tylko słowo: „Proszę mi przysłać dolara“.

Po upływie zaś tygodnia ponowił swe wezwanie, ale w zmienionej już formie: „Jeszcze nie przysłaliście mi dolara?“ — Wreszcie znów po upływie tygodnia ukazało się trzecie ogłoszenie, brzmiące jak następuje: „Dzisiaj jeszcze możecie mi przysłać dolara, ale jutro będzie już zapóźno: Proszę się nie ościagać!“

Coż się okazało? Oto, że zaraz po pierwszym ogłoszeniu profesor otrzymał z różnych stron Stanów Zjednoczonych 500 dolarów, po drugim — 300 i po trzecim również 300!

A zatem 1100 osób powierzyło ogłoszającemu, którego wcale nie znali, swe dolary bez żadnej nawet obietnicy otrzymania czegoś wzamian. Ogłoszenie podziałało na nich automatycznie, sugestionując jakąś niespodziankę.

A zatem ciekawe doświadczenie powiodło się najzupełniej i nie potrzeba chyba do dawać, że eksperymentator odesłał wszystkim swym korespondentom wysłane przez nich dolary, zupełnie zadowolony z wyników, jakie osiągnął.

Piekło na ziemi.

Od kilku lat szaleje potwornych rozmiarów pożar wielkich przestępni leśnych w okolicach miasta Puebla w Meksyku.

Do walki z rozszalałym żywiołem wezwano pobliskie garnizony wojskowe, które jednak są bezsilne wobec ogromu pożaru. W lasach tych znajdują się liczne osiedla węglarzy, dla których niema możliwości ratunku. Dotychczas spaliło się żywcom w płonącem lesie 400 węglarzy. Dalszych 200 walczy o swe życie z żywiołem, jednak zdaniem fachowców walka ta dla nich jest beznadziejna, są bowiem ze wszystkich stron otoczeni

przez ogień. Kolumny ratunkowe, które usiłowaliśmy dotrzeć do nieszczęśliwych, musiały zawrócić z powodu gęstego dymu, który uniemożliwia posuwanie się naprzód.

Na każdym kroku w lesie nieobjętym jeszcze pożarem spotyka się mnóstwo martwych zwierząt i ptaków, które zdołały przebiec się przez zapórę z płomieni, zginęły jednak z powodu odniesionych poparzeń lub wskutek uduszenia dymem,

2)

C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

Trzech nieszczęśliwych buchalterów partryło osłupiałym wzrokiem na księgi handlowe, aby uciec przed sarkastycznym spojrzeniem swego pryncypała. Ten ciągnął dalej, zawsze tym samym spokojnym tonem:

— Panowie pobierają od firmy prawie trzydzieści szylingów tygodniowo. Nieprawdaz panie Gilray? — dociął, zwracając się do naczelnego buchaltera, siedzącego osobno na wysokim krześle.

— Więc pomyślałem sobie, chociaż gra w „parzyste — nieparzyste“ jest bezwzględnie spokojną i zajmującą rozrywką, to jednak nie możecie spodziewać się, aby firma podtrzymała w was miernianie, że za przywilej hawienia się tą grą w kantorze otrzymywać będzie tyle a tyle zapłaty za godzinę. Powiem ojcu, aby odciągnął wam po pięć szylingów od sumy, którą każdy z panów w sobotę otrzymuje. Będzie to mniej więcej odpowiedni czasowi, który tygodniowo swej własnej przyjemności poświęcacie.

Ezra przerwał, a trzej winowajcy, oddychając szybko, składali sobie w duszy życzenia. Lecz on zaczął na nowo:

— Pan dopinuje, panie Gilray, aby شما ta została potrąconą — rzekł — a zarazem proszę sobie ze swej pensji odciągnąć dzieś szylingów za ten tydzień, ponieważ pan jako główny buchalter był obowiązany w czasie nieobecności swoich zwierzchników czuwać nad porządkiem i normalnym trybem urzędowania w kantorze, a niestety, obowiązku urzędowania swego pan nie wypełnił.

Przypuszczam, że pan to sobie zapamięta, panie Gilray.

— Tak jest, panie — rzekł naczelnny buchalter, zgnębiony.

Był to starszy człowiek, obarczony liczną rodziną, a utrata dziesięciu szylingów mu siała odbić się dotkliwie na jego kieszeni. Lecz nie pozostawało mu nic innego, jak tylko pogodzić się z nieuniknionem, i na jego twarzy odbiła się cicha rezygnacja. Nie wiedział tylko kiedak, jak się wywiąże z włożonego nań obowiązku czuwania nad pracą swych dziesięciu młodych podwładnych.

Młodzi współpracownicy milczeli, a pozostali urzędnicy pracowali z niepokojem, gdyż nie byli pewni, czy następna chwila nie postawi ich w stan oskarżenia.

Ogólnemu zaniepokojeniu położył wreszcie koniec cstry głos dzwonka i wejście chłopca, który oznajmił, że pan Girdlestone pragnie rozmówić się z synem. Ten, rzucając jeszcze ostatnie spojrzenie na swych podwładnych, wyszedł; po jego odejściu dziesięć piór wyleciało chyżo w powietrze, i młodzi ludzie prostując się, uchwycili zrezygnowanie z powrotem zaimprovizowaną zabawkę wśród szyderczego śmiechu z usiłowań starego Gilraya, który natężeniem błaganiem chciał przywrócić w biurze spokój i porządek.

Do sanktuarjum pana Johna Girdlestone'a prowadziły podwójne drzwi; pierwsze z drzewa dębowego były oszklone, drugie były pokryte zieloną portjerą. Sam pokój był mały, wysoki; pod ścianami, na długich heblowanych deskach, leżały liczne części składowe okrętów, a na ścianach rozwieszony były mapy, tablice, fotografie i rozkłady jazdy okrętów firmy.

Nad kominkiem wisiał duży obraz, malowany akwarelą, przedstawiający kuter „Eelinda“ w chwili rozbicia na skałę, na północ od przylądka Falmecowego. Podpis pod tem dziełem sztuki objaśniał, że zostało ono wyko-

WIZJA

która się sprawdziła

Rok temu niewiele wydarzył się w Dreźnie okropny wypadek: w jednej z fabryk pas transmisi porwał robotnika, pociągnął w górę i rzucił z całą siłą między tryby kół. Śmierć nastąpiła natychmiast, a trup został zmiażdżony przez rozpedzoną maszynę i przekształcony w nieforemną masę.

W przeddzień wypadku w pobliskiej sali obrad odbywała się konferencja dyrektorów tego przedsiębiorstwa. Podczas tej konferencji dyrektor naczelny widział nieustannie przed oczyma zniekształconego trupa. Powiadomił o tem swoich kolegów z konferencji, a obawiając się nieszczęśliwego wypadku, polecił przedsięwziąć jaknajdalej idące środki ostrożności. W czternastcie godzin później się opisywany wypadek.

Osierocona wdowa rozpaczala bardzo, temwięcej, że bardzo kochała męża, a życie ich rodzinne było zgodne i szczęśliwe. Jednakże przez cały czas, który dzielił chwilę wypadku od pogrzebu ofiary, biedna kobieta miała nieustannie nadzwyczaj wyraziste widzenia, czy sny. Oto zmarły mąż ukazywał się jej i przekonywał ją, że nie powinna rozpaczować, gdyż on jest stale przy niej i będzie się też nadal opiekował nią i dziećmi.

Po upływie roku sen ten powtórzył się znów. Wówczas wdowa zapytała: „Jakże możesz być przy nas, kiedy wiem, że wydarzył ci się straszny wypadek i nie żyjesz?“ — „Mylisz się, moja droga, żyję i jestem przy tobie. Wprawdzie groziło mi nieszczęście, ale uciekłem zięcznie na drugą stronę i jestem przy tobie!“

Warto zaznaczyć, że cała rodzina należy do ludzi głęboko wierzących. Wdowa nigdy nie zamawiała się spirytyzmem, a być może nie słyszała nawet o jego istnieniu.

nane przez młodszego oficera, „Belindy“, który je swemu szefowi ofiarowuje.

Twierdzono ogólnie, że firma wskutek tego nieszczęśliwego wypadku poniosła wielkie straty, a fakt umieszczenia w kantorze obrazu, wzbudzającego tak przykre wspomnienie, poczytano staremu Girdlestone'owi za obaw sily charakteru i hartu duchowego. Te go sądu o rzeczy nie podzielał pewien urzędnik z Towarzystwa Ubezpieczeń, który wiele mówiącym przymrużeniem lewego oka i charakterystycznym ruchem trzech palców prawej ręki starał się przekonać swych znajomych, że okręt nie był ubezpieczony na niką rentę i że strata nie jest tak wielką, jak ogólnie przypuszczano.

John Girdlestone siedział tymczasem przy swoim biurku i oczekiwał przybycia syna. Każdy, kto mu się bliżej przyjrzał, przyznać musiał, że był to nieprzeciętny człowiek. To oblicze, ostre i kanciaste z silnie zaznaczone mi rysami i głęboko osadzonemi oczyma z pewnością nie należało do słabego charakteru, pojętego w dobrem lub złem znaczeniu. Twarz miał gładko ogoloną, tylko koło uszu nosił krótkie szeczecinkowate baki łączące się z siwiejącymi włosami głowy.

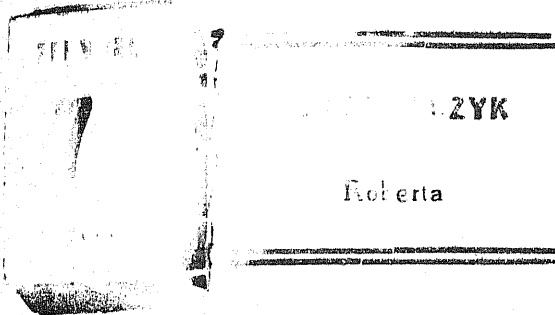
Z niezmierną przyjemnością i zamkniętego w sobie wyrazu jego twarzy odczytać można było silę woli i zdecydowanie — właściwości któremi odznaczają się ludzie energiczni za równo uczciwi, jak i niebezpieczni. Niepewność co do rodzaju tych właściwości była przyczyną, że sąd jaki wypowiadano o starym Girdlestone, wygadał rozmaicie.

Był on znany jako fanatyk w religijnych jako purytanin w moralnych sprawach i jako człowiek o największej kupieckiej uczciwości. Było jednak wielu takich, którzy nań zezem patrzyli, a tylko jeden człowiek mógł nazwać się jego przyjacielem.

D. c. n.

PRĄD

Meksykańskie metody rabusiów



ZYK

Roberta

Zemach samobójczy

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Wrzesnieńskiej 4 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 22-letnia bezrobotna Franciszka Horzempa.

Desperatkę znaleziono w stanie kompletnie osłabionym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pierwszej pomocy przewioził chorą w stan niegroźnym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był nieostatek i brak pracy.

Krwawe porachunki

(a) Na ulicy Sierakowskiego na przechodzącego tamże 31-letniego Romana Ignatiewicza, zamieszkałego przy ulicy Cymera 7 na rano dwóch jakichś nieznanych osobników, którzy zadali mu kilka ran kłutych w klatkę piersiową poczem uciekli. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Za napastnikami policja wdrożyła poszukiwania.

Osobiste

(a) Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy wiceprezydent m. Łodzi P. Stanisław Rapalski.

W sprawach przedsiębiorstw miejskich wiceprezenta Rapalskiego zastępuje Prezydent Ziemięcki, zaś w sprawach urzędu Przemysłowego ławnik Joel.

Nieudane demonstracje robotników sezonowych

(a) W dniu wczorajszym przed gmachem Magistratu m. Łodzi na Placu Wolności zgromadziły się większe rzesze robotników sezonowych, dotychczas niezatrudnionych i usiłowali zorganizować demonstrację przeciw samorządowi.

Władze policyjne rozproszyły demonstrantów nie dopuszczając do jakichkolwiek wystąpień, przyczem zatrzymano kilku oporniejszych, za przeciwstawienie się policji.

Najechny przez samochód

(a) Na ulicy Brzezińskiej najechny został przez samochód 27-letni Michał Jasnowski, zamieszkały przy ulicy Oblegorskiej 37. Jasnowski doznał okaleczenia głowy i ręk. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył rannego.

Urlopy w Sądzie Okręgowym

(a) W okresie od 15 czerwca do 15 września w Sądzie Okręgowym w Łodzi następują urlopy sędziów i prokuratorów.

Jako pierwszy wraz z innymi wyjeżdża na urlop wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi, przewodniczący wydziału handlowego s. Jan Moskwa.

(a) W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi zasiadli Bronisław Wieczorek znany pod pseudonimem „Duca” i 20-letni Józef Zegadło (Przedziałniana 75) operujący pod pseudonimem „Czarny Józek”.

Tło sprawy przedstawia się o tyle ciekawie, że równocześnie dowodzi, iż niektórzy ze spokojnych obywateli sami przyczyniają się do bezkarności przyszków, nie zgłaszając pretensyj z racji rabunku.

Dnia 16 marca r. b. XIII komisariatu P. P. zgłosiła się Cecylja Staniewska, zamieszkała przy ul. Kilińskiego 79 i zeznawała, że przed godziną dwaj jacyś rabusie dokonali na nią napadu rabunkowego. Jeden uderzył ją pięścią w twarz, drugi zaś wyrwał sakiewkę, zawierającą 169 zł.

Staniewska wyjaśniła dalej, że 100 zł. stanowiło jej własność, 69 zł. zaś pochodziło z dziennego targu w filii rzeźniczej przy ul. Nowo-Pabjanickiej, gdzie była ekspedientka. Udawała się właśnie do centrali przy ulicy Kilińskiego 100, by zdać pieniądze, jak to czyniła codziennie.

Ponadto Staniewska wyjaśniła, że codziennie udawała się jedną i tą samą drogą, przez ulicę Bednarską i zauważyła, jakiegoś osobnika, który ją od 2 dni obserwował. Osobnik ten, wraz z drugim napadł ją właśnie przy zbiegu ulic Bednarskiej i Dworskiej.

Wydział śledczy rozpoczął energiczne dochodzenie. Wyw. Kwiatkowski, prowadząc obserwację, stwierdził, że jednym z rabusiów był Bronisław Wieczorek, znany pod przezwiskiem Duca. Ponadto stwierdził, że Duca dokonał rabunku w dniu 27 lutego r. b. na osobie jakiegoś żydówki na ulicy Emilji, jednak wobec niezgłoszenia meldunku o rabunku, dochodzenie nie zostało wszczęte w tej sprawie.

Następnie ustalono, że drugim napastni-

kiem był Józef Zegadło, operujący pod przezwiskiem Czarny Józek.

W czasie konfrontacji, poszkodowana Rtaniewska poznała w Wieczorku i w Zegadło napastników.

Prowadząc w dalszym ciągu dochodzenie, wyw. Kwiatkowski ustalił, że napadnięto w dniu 27 lutego r. b. była Frajndla Klajn zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 7.

Zbadana w tej mierze Klajn wyjaśniła, że w dniu tym udała się po inkaso należności dla swego ojca na ulicę Przedziałnianą. Przy rogu Emilji obserwował ją jakiś osobnik, który następnie udał się w ślad za nią i przy wylocie Aleja Scheiblerowskich napadł, wyrwał teczkę z 1500 zł. z rąk, następnie zaś rzucił się do ucieczki.

Gdy uszczęła krzyk, kilku przechodniów wraz z nią zorganizowało pościg i rabusia dopadnięto w sklepie Konsumu Scheiblerowskiego, gdzie się skrył.

Był nim Wieczorek, iak to następnie Klajn ustaliła w czasie konfrontacji. Zaprzeczył on jakoby zrabował pieniądze, sam nawet zaproponował dokonania przy nim rewizji. Sciągający, najprawdopodobniej spółnicy jego, ułatwili mu ucieczkę, a teczkę znalazł pracownik sklepu Binder, który ją zwrócił wraz z całkowitą sumą pieniędzy. Ponieważ nie poniosła żadnych strat nie zgłaszała meldunku w obowiązu przed zemstą.

Klajn wyjaśniła ponadto, że później jeszcze przed aresztowaniem widziała Wieczorka na ulicy a poznała go po rysie na twarzy.

Na przewodzie sądowym w dniu wczorajszym zarówno Wieczorek jak i Zegadło nie przyznali się do rabunku, zaprzeczyli nawet, jakoby znali się osobiście.

Sąd Okręgowy po naradzie wydał wyrok na mocy którego 27-letni Bronisław Wieczorek i 20-letni Józef Zegadło skazani zostali każdy na 3 lata więzienia.

Dwaj rabusie drogowi przed Sądem

(a) Na szosie w powiecie łęczyckim grasowała nieuchwytna szajka rabusiów. W nocy na 7 października 1932 r. złodzieje zatrzymali woz Franciszka Frontczaka, przyczem zrabowali nabiał i skradli niespostrzeżenie około 100 w gotówce.

W czasie pościgu jeden posterunkowy zdołał zatrzymać uciekającego rabusią, którego zranił w nogę. Inni widząc to rzucili się na policjanta i uprowadzili rannego towarzysza.

Ponieważ ustalono już że rannym był Antoni Krahulec przeto rozesłano za nim listy gończe. Poszukiwania pozostały bez wyniku.

W dniu 10 maja rb. na szosie pod Ozor-

kowem dokonali dwaj osobnicy rabunku z wozu Marjana Turkiewicza z Ozorkowa. Złodzieje skradli znów nabiał i warzywa wartości około 160 zł.

Wdrożony niezwłocznie pościg doprowadził do ujęcia jednego z uczestników rabunku którym był 43-letni Leon Mietecki. Wydał on swego spółnika, którym był poszukiwany 36-letni Antoni Krahulec. Obu aresztowano i osadzono w więzieniu.

W dniu wczorajszym zasiadli na ławie oskarżonych w Sądzie Grodzkim w Łodzi. Sąd po naradzie skazał Antoniego Krahulca na 2 lata więzienia a Niteckiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Nowoczesne sposoby okradania mieszkań

(a) Roman Frydrysiak i Ignacy Będziak obaj nigdzie nie meldowani notoryczni złodzieje w dniu 24 kwietnia rb., wieczorem przyspocili atak na mieszkanie Antoniego Led w domu przy ulicy Brzezińskiej 34.

Ponieważ w mieszkaniu spali domownicy, przeto Frydrysiak i Będziak postanowili zabezpieczyć się przed ewentualną niespodzianką.

W przedpokoju, do którego dostali się łatwo znajdując się kurek gazowy. Złodzieje doprowadzili rurę do dziurki od klucza i w ten sposób wpuścili gaz do wnętrza pokoju. Sami zaś z pokoju stołowego zrabowali

różne rzeczy i ułotnili się.

Kradzież spostrzegli sąsiedzi, gdy rano zaniepokojeni smrodem gazu wkroczyli do mieszkania Ledów i zastali leżących tam w stanie nieprzytomnym domowników. Niezwłocznie wszczęto dochodzenie i ustalono w jaki sposób dostał się gaz, oraz kto dokonał kradzieży.

Frydrysiak i Będziak zostali osadzeni w więzieniu wczoraj zaś stanęli przed Sądem Grodzkim w Łodzi.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok na mocy którego Roman Frydrysiak i Ignacy Będziak skazani zostali każdy na 2 lata więzienia.

Zamordował teścia by osiągnąć majątek

a) We wsi Brzeźno powiatu Koniańskiego miała miejsce potworna zbrodnia

W dniu wczorajszym w godzinach porannych do miejscowego posterunku Policji Państw. zgłosił się mieszkaniec wspomnianej wsi Kazimierz Różnowski i zameldował, iż teść jego 62 letni Franciszek Bertosik zmarł nagle wskutek udaru serca.

Policja udała się na miejsce wyłącznie w celach formalnego stwierdzenia przyczyny zgonu. Bliższe oględziny trupa naprowadziły posterunkowych na wręcz odwrotnie podejrzenia co do przyczyn śmierci albowiem trup nosił ślady zgonu, wskutek urazów zewnętrznych czego dowodziła krwawa przeja na szyji wskazująca na uduszenie raczej.

Sekcja zwłok, przeprowadzona niezwłocznie potwierdziła podejrzenia te albo-

wiem ustalono iż denat zwał wskutek zadanych mu uderzeń młotkiem 3 razy co spowodowało uszkodzenie czaszki oraz tkanek mózgu.

Brak powietrza wskutek ucieszenia był również jedną z przyczyn śmierci. Na skutek tego wdrożono energiczne dochodzenie i aresztowano zięcia Kazimierza Różnowskiego który jak to ustalono, demagał się by teść przepisał mu pozostałą w jego rozporządzeniu część majątku, a gdy starzec nie ustępował Różnowski w ten radykalny sposób chciał dojść do posiadania majątku drogą dziedziczości.

Potwornego mordercę aresztowano i osadzono w więzieniu. Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

Tajny kartel bydła

Znana jest kolosalna rozpiętość cen żywa na prowincji i mięsa w Łodzi. Od dłuższego czasu zastanawiają się ludzie, gdzie podziewają się tak wielka kosztą przerobu czy pośrednictwa.

Okazuje się, że handel rogacizną skoncentrowany jest w rękach paru monopolistów — żydów, którzy dysponują licznym personelem agentów, jeżdżących stale po prowincji i skupujących stale od nieznanających cen giełdowych rolników bydło po bajecznie niskich

cenach.

Tacy „monopolisci” w dalszym łańcuchu wyzysku kontrolują podaż mięsa, utrzymując wysokie ceny przez ograniczanie dowozu żywa na targowice. Należałoby skończyć z praktykami tego cichego kartelu.

Głośno wymienia się nazwiska organizatorów cichego porozumienia handlarzy bydła. Czy nie można by jakoś położyć końca uprawianemu przez nich wyzyskowi?

Tragedja na płonącej hałdzie kopalni „Saturn”

Nędza bezrobotnych górników śląskich utrzymujących się z węgla, wydobywanego z opuszczonych szybów, lub płonących hałd, doprowadza coraz do nowych tragedji. Nie ma prawie dnia, by gdzieś w takich biedaszybach nie zatruli się lub zasypani jacyś bezrobotni górnicy.

Przed kilku dniami na płonącej hałdzie kopalni „Saturn” zdarzył się straszliwy wypadek.

Niejaka Miedzińska, matka czworga dzieci, utrzymuje się jak wiele innych ze sprzedazy węgla zbieranego na hałdzie kopalni „Saturn”, to też codziennie zabiera swoje dzieci

na hałdę i tu mając je na oczach godzinami przesiewa miał węglowy, którego olbrzymi zwal od lat leży, paląc się.

W pewnym momencie 6 letnia córeczka Miedzińskiej bawiąc się w pobliżu matki, zapadła się w rozżarzoną czeluść węgla.

Ze wszystkich stron rzucono się natychmiast na ratunek i mimo gorąca zdołano dziecko odkopać z płonącej lawy.

Maleństwo przedstawiało okropny widok — ręce, twarz i nogi, to jedna okropna rana spalona zupełnie włosy oraz bolesne popale nie na całym ciele.

Strasznie okaleczone dziecko, na płasz-

czu zanieśiono do szpitala gdzie dokonano operacji. Stan dziecka jest bardzo ciężki, na szczęście nie straciło ono wzroku. Bezpośrednio po wypadku zarząd kopalni zamknął hałdę dla biedaków wobec czego niejedni z tych nieszczęśliwców zmuszony będzie zebrać.

Blankiety wekslowe wycofane z obiegu.

(a) Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzone zostały w obieg nowe blankiety wekslowe innego typu, blankiety zaś starego typu wycofane zostały z obiegu w tymże terminie.

Jak nas obecnie informują, okres kursowania blankietów wekslowych starego typu przedłużony został do końca bm.

Równocześnie władze skarbowe nie będą kwestjonowały weksłu wystawionego na blankiecie starego typu o ile data wystawienia nie przekracza terminu 30 go kwietnia roku bież.

Ponadto termin 30 kwietnia r. b. może być przekroczony o ile dołączona jest równocześnie deklaracja że weksel wystawiony był początkowo bez daty, względnie z datą wcześniejszą.

Ożywienie branży papierniczej

(a) Znaczne ożywienie, notowane w ubiegłych 2 miesiącach w handlu i przemyśle włókienniczym, przyczyniło się również do ożywienia w innych gałęziach produkcji i handlu, stwierdzając, iż źródła kryzysu wiążą się u podstaw produkcji.

Między innymi zanotowano znaczne ożywienie w branży papierniczej, przyczem w głównej mierze wzrosło zapotrzebowanie na papier pakowy, który w poważniejszych ilościach zapotrzebował przemysł i handel włókienniczy w związku z ożywieniem we włókiennictwie.

W porównaniu z poprzednim okresem wzrost zapotrzebowania na ten artykuł wyraził się liczbą około 50 procent.

Równocześnie z tem zaobserwowano polepszenie w warunkach pokrycia rachunków, albowiem około 50 procent należności kryto w gotówce, czego przedtem nigdy nie notowano.

Nareszcie

FILADELFA, 6,6.

— Zdarzył się tu pierwszy wypadek skazania kobiety na płacenie alimentów jej mężowi. Niejaka pani Mary Martin, lat 60, właścicielką domu i matka dziewięciorga dzieci, skazana została na płacenie trzech dolarów tygodniowo mężowi swojemu, który został kaleką wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Mrówki

W ładnej podmiejskiej willi z ogródkiem mieszkał Signor Cezar. Był to człowiek rozradowany i przewidujący. Pewnego dnia na posadzce swego gabinetu spostrzegł spacerującą mrówkę. Lekko ogarnął. Przywołał natychmiast swego służącego:

— Słuchaj Silvio, rzekł wskazując na niepozorne stworzonko, — wiesz, co to znaczy? czem to grozi? To poprostu ruina całego gospodarstwa Mrówki przejdą przez najgrubsze ściany; jak żarłoczne tygrysy rzucają się na wszystko, co im na drodze stanie. Pożerają meble, dywany, pończochy... Nie uszanują ani Tintoretta ani Bethovena...

Silvio słuchał ze skupieniem.

— Na szczęście podjął Signor Cezar po chwili znam na mrówki niezawodny środek. Trzeba poprostu na płaski talerz nalać gęste go miodu. To ich ulubiony przysmak. Rzucają się na miód i topią się w nim, przyczem Rzymianie w Bagnach teutoburskich lasów. Lec zaraz, przynieś mi miodu!

Po chwili na podłodze znalazł się już

talerz, wypełniony miodem.

W gabinecie było wszystkiego dwie mrówki, które don Cezar przyniósł ze sobą na ubranie ze spaceru w pobliskim lesie. Jedna z nich wlaźła do miodu i tam zginęła. Druga popędziła co tchu do sieni, stamtąd do ogródka — przelazła przez parkan, a stamtąd puściła się dopobliskiego lasu. Wpadła po mrowiska zadyszana:

— Słuchajcie u Signora Cezara jest miód. zdołała jeszcze wykrzyknąć — i padła martwa.

Natychmiast wyruszyło całe mrowisko do owej ziemi obiecanej. Dziesiątki, setki, tysiące. Odnalazły szybko ów talerz i zabrały się do uczty. Poczyły miód tak łapczywie że im aż brzuchy popękały. Część jednak, poważniejsza i mniej łakoma, wróciła do mrowiska, dźwigając z trudem zaokrąglone, pełne brzuszki.

Więść o pysznym miodzie rozniosła się po całym lesie. — Ze wszystkich stron ciągnęły całe karawany mrówek, wszystkie ożywione jedną wielką ideą, dla której gotowe były ponieść największe ofiary. Ideą tą był słodki miód.

Signor Cezar już dawno zmuszony był

wylać pierwszy talerz z miodem, w którym spoczywały zwłoki tysięcy mrówek. Dreszcz zgrozy przeszedł go na myśl, co by się nim stało, gdyby wszystkie te mrówki jeszcze żyły.

Napełnił miodem dwa talerze. Po paru dniach przybyło dalszych dziesięć talerzy. Po tem miednica... w końcu wanna...

U pszczelarzy okolicznych wykupił wszystkie zapasy miodu, poświęcając na to wszystkie swe oszczędności. A mrówek ciągle przybywało...

Po pół roku Signor Cezar dostał choroby nrskowej. Musiał poddać się kuracji w sanatorium.

Kiedy wrócił do domu wyleczony, pierwszym jego pytaniem było:

— Silvio, mamy jeszcze dużo miodu?

— Ani troszkę cały zapas podarowałem dozorczy willi signor Carla.

— Oszalałeś chyba? Mrówki nas żywcem zjedzą!

— Gdzietam, proszę pana! Niema unas ani jednej mrówki. Wszystkie przeniosły się do signor Carla.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr miejski — Fraulein Doktor
 Teatr Letni — Gotówka
 Teatr Popularny — Człowiek z munduru
 Teatr Rewji As — Nasz as idzie w tas
 Cyrk — Turniej walk zapasniczych

KINA

Adria — Romeo i Julcia
 Casino — Dr. Moreau
 Capitol — Arsenjusz Lupin
 Corso — I. Mandżurja płonie, II. Dzikuska
 Czary — I Czarownik Slim, I Ostatnia eskapada
 Grand Kino — Adjutant Jego Wysokości
 Lura — Niepotrzebna
 Ludowy — Cienie haremu
 Metro — Romeo i Julcia
 Oświatowy — Dla dor. Sierżant X, dla młodz. Miasto cudów
 Palace — Na rozkaz kobiety
 Przedwiośnie — Pod twoją obronę
 Rakietka — Każdemu wolno kochać
 Splendid — Na rozkaz kobiety
 Stylowy — 10 proc. dla mnie
 Sztuka — Parada miłości

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA czerwiec 6 1933 r.
 Waluty: Dolar St Zjednoczonych 7,54
 Dewizy: Cdańsk 173,95
 Belgia 124,20
 Holandia 358,70
 Londyn 30,17
 Nowy Jork 7,51
 Paryż 35,09
 Praga 26,53
 Szwajcaria 172,35
 Włochy 46,9
 Czerwoniec 4,40

Obroty mniej, niż śred. tendencja przeważnie słabsza dla dewiz Londyn i N. Jork Dolar w obrotach pozagiełdowych 743. Rubel złoty 489 Gram czystego złota 5,9244

Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 20850. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 20400

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 48,88—49,25
 4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 90,00
 4 proc. poz. inwestycyjna 107,50
 5 proc. poz. konwersyjna 43,50
 6 proc. poz. dolarowa 48,75
 8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 10 proc. poz. kolejowa 101,50 (wpr)
 5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 38,50
 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
 7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
 8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
 8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00
 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
 6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
 8 proc. L. Z. m. Warszawy 39,50
 8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
 10 proc. m. Radomia 37,25
 8 proc. L. Z. Kielc 30,50
 8 proc. m. Piątkowa 40,50

4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 38,00

Akcje:

Bank Polski 73,00
 Lilpop 11,50
 Starachowice 9,25

Dla pożyczek państwowych tendencja słabsza, dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Przez radio

Łódź, 7 czerwca 1933 r.

11 40 Przegląd prasy polskiej
 11 50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
 11 57 Sygnał czasu z Warszawy
 12 05 Program na dzień bieżący
 12 10 Płyty gramofonowe
 13 20 Komunikat P. I. M.
 15 10 Kom. Państw. Inst. Ekspotr.
 15 15 Komunikat Gospod.
 15 25 Przegląd komunikacyjny
 15 30 Kronika barcerska
 15 35 Program dla dzieci
 16 00 Transm. ze Stadj. Hipicz. w Łazienkach
 16 40 Odczyt z Krakowa
 17 00 Płyty gramofonowe
 17 40 Odczyt:
 17 55 Program na dzień następny
 18 00 Muzyka lekka
 18 40 Wiadomości bieżące
 18 45 Feljton
 19 00 Rozmaitości
 19 20 Komun. Izby Przem. Handl. w Łodzi
 19 30 Feljton literacki
 19 45 Prasowy dziennik radiowy
 20 00 Podróż po Warszawie
 21 00 Wiadomości sportowe
 21 05 Dod. do Pras. Dziennika Radiowego
 21 10 Recital fortepianowy
 22 00 „Na widnokręgu“
 22 15 Muzyka taneczna
 22 40 Odczyt w języku angielskim
 22 55 Komunikaty
 23 00—2400 Muzyka taneczna.

Wszystko jaknajtaniej u M. Kołodziejskiego, Andrzeja 3

Bielizna damska i męska, wyroby trykotowe i dziane, kitle białe i czarne, bluzki damskie i kamizelki męskie, pończochy, skarpetki, rękawiczki szale, szelki, parasolki, wszelka galanterja. Fabryczna sprzedaż kapeluszy, walizek, materiałów białych.

Trykotowe kombinacje 1 zł

Koszulki damskie 1,70 zł

Koszule męskie 4,50 zł

Rękawiczki wełniane od 1

Przestępstwem

byłoby wyludzać pieniądze w obecnych ciężkich czasach niewykonalnymi obietnicami. Nasz od wielu lat znany preparat „FREGALIN“ regenerujący krew i nerwy nie wymaga specjalnych komentarzy. Osoby których podobizny umieszczamy niżej stwierdzają znakomite działanie kuracji przeprowadzonej za pomocą FREGALINU. Głowy ich — są najlepszym dowodem skuteczności Fregalinu. Najskuteczniejszym okazał się „Fregalin“ w cierpieniach nerwowych ogólnym osłabieniu, zawrotach głowy, przemęczeniu i bólach reumatycznych. Prosimy zapytać o zdanie swego doktora. W naszym archiwum posiadamy tysiące listów dziękczynnych dostępnych każdemu do przejrzania. Wszystkie listy poświadczające skuteczność wysyłkę skuteczną naszą apteka. Wyrób pod naukowym kierunkiem.



Krotoszyńska, Kobierska 10.
 5. 1. 32
 Od kilku lat cierpię na bóle żołądka, bezsenność i słabość. Przez parę dni Fregaliny używałam i od razu poczułam nową siłę i też na moje nerwy działała Fregalina wspaniale.
 Antonia Dudziak



16. 10. 32.
 4 lekarzy leczyło mnie. Moja choroba była opuchnięta. Nikt nie mógł mi pomóc. Byłam całkiem bezwładna. Teraz jestem zdrowa do pracy i do domu i dzięki Fregalinie.
 Maria Baranek
 Inowrocław/Poznań.
 św. Ducha 48/4.



3. 10. 32.
 Mam lat 57, cierpię 15 lat na bóle głowy, lękliwość i bezsenność. Wszystkie moje cierpienia znikły po użyciu Fregaliny. Czuję się o 20 lat młodszym.
 Aleksander Hrynyszczak
 Stanisławów.
 Warsztaty główne
 P. K. P.



5. 9. 32.
 Od kilku lat cierpię na bicie serca, słabe nerwy i astmę. Nieoceniony preparat Fregaliny wyleczył wszystkie moje dolegliwości i wzmocił moje nerwy.
 Józef Liniewski
 Bolesławiec.
 pow. Wierzb.

Na życzenie przesyłamy każdemu darmo i bez zobowiązania 1 próbną paczkę „FREGALINY“ wraz ze Złotą Księgą Życia. Należy natychmiast napisać zanim próby będą rozpakowane pod adres. Dr. med. H. SCHULZE, G. m. b. H. Berlin—Charlottenburg 2-4024 załączysz niniejszy wycinek jako druk po wypełnieniu go.

(Porto zagraniczne)
 Proszę o próbę „Fregaliny“ środka regeneracji krwi i nerwów wraz ze Złotą Księgą Życia.

Imię _____
 Stan _____
 Miejsce zamieszkania _____
 Ulica _____

Udruż się o pisanie ołówkiem 4024

Rozsyłamy bezpłatnie 50 000 próbn. paczek.

Firma istn. od 1906 r.

Na sezon letni poleca
Duży wybór
obuwia
damskiego,
męskiego
dziecinnego.



B. Sumera i Syn
Łódź, ul. Nawrot 19.

DRUCIANE
ogrodzenia,
plecionki
i tkaniny
po bardzo
zredu-
kowanych cenach poleca
RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 151,
tel. 128 97.
Rok założenia 1894.

Nasiona pierwszej jako-
ści: rolne, traw, orzew,
warzywne i kwiatów. CE-
BULKI i KLĄCZE kwiatow-
we, NARZĘDZIA i PRZY-
RZĄDY
ogrodniczo - pszczelnicze,
NAWOZY i PREPARATY
CHEMICZNE (wyłącznie
dla celów ogrodnich).
Rolecują Składy
L. JASINSKIEGO,
prowadzone od 1870 rok.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10,
tel. 168-56, w Łęczycy, ul.
Roznańska Nr. 30, tel. 125.
Cenniki bezpłatnie.

Ostrzeżenie.
Rewolwer marki
„**Foluna**” Nr. 86875
został skradziony.

Szewcy.
Najtaniej nabyć **skóry** w każdej
można ilości
w Spółce Szewców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę

SKŁEP
Kazimierz Zielonko
Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos, skarpetki mę-
skie, pończochy dziecinne
reformy, rękawiczki welbia-
ne, swetry i pończochy. Ce-
na bardzo przystępna oraz
przyjmuje pończochy do
reperacji.

BEZ ODSIĘPNEGO
mieszkania, sklepy, loka-
le handlowe biurowe fab-
ryczne, pokoje z klatki
schodowej poleca Biuro
„**POLRUCH**” Piotrkow-
ska 92 lewy part. III wej.

Placę przy ul. Pabjanickiej
i Ciasnej położone, różnej
wielkości do sprzedania.
Tramwa na miejscu.
Otton Krause,
Łódź, Pabjanicka 47.

Pośrednictwo matrymonjal-
ne solidne, obszerne znajo-
mości tylko w lepszych
sferach. Starsi inteligentni
panowie pożądan. Pomor-
ska 23, m. 11. Od 1-8.

Majątek do sprzedania
7 morgów ziemi i dom c
15-tu mieszkaniach w Zar-
zewie Nr. 27, albo zamiar-
ną na dom lub placę.

Stanisław Szmigielski
Łódź, ulica Rzgowska 81/83. Telefon 212-43.
Składy własne.
**Hurtowa sprzedaż węgla Tow. „Cpałn i Zakla-
ców Nutriczych i Ciesnowieckich, Sp. Akc.**
Kopalin; Modrzejów, Miłowiec, Niwka (Radolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.
Kostawę uskuteczniłam w ładunkach wagonowych i detalicznych.
Ceny bezkonkurencyjne.
Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

Nerwobóle i reumatyzm
leczy
„UNIVERSAL”
marki GLOB.

W każdej cenie —
z gwarancyjnie czystych surowców bezkonkurencyjne **czekolady**
deserowe, odżywcze **mleczne i śmietankowe**, wielki wybór wyt-
wornych **czekoladek**, **karmelków i biszkoptów**, lecz bez losów
szczęścia, bonów i t. p.
poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE
F. Grętkiewicza
zawiadamiają, że przyjmują zapisy na
NOWY KURS
w nowym lokalu przy
ALEJI KOŚCIUSZKI 18. (róg Zamenhofa) tel. 175-35
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej,
jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Ogłaszajcie się w „Prądzie”

KINOTEATR
STYLLOWY
dawniej „RESURSA”
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Przepiękna pierwsza polska komedia p. t.
10% dla mnie

W rolach głównych:
Kazimierz Krukowski, Władysław Walter, Janina Janecka,
Tola Mankiewiczówna, Tadeusz Wesołowski i inni.
Uwaga: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 5 grosze.

Następny program.

„**DOBROCI WIEDNIU**”

Początek seansów w soboty
niedziele i święta o godzinie
3 pp. w dni powszednie o
godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa:
„**PHILIPSA**”